

FELIX, NET i NIKA

oraz Zero Szans 2
Inne Jutro

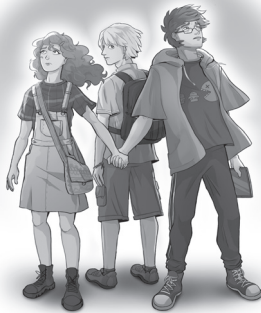
Dotychczas w serii ukazały się:

1. Felix, Net i Nika oraz Gang Niewidzialnych Ludzi
2. Felix, Net i Nika oraz Teoretycznie Możliwa Katastrofa
3. Felix, Net i Nika oraz Pałac Snów
4. Felix, Net i Nika oraz Pułapka Nieśmiertelności
5. Felix, Net i Nika oraz Orbitalny Spisek
6. Felix, Net i Nika oraz Orbitalny Spisek 2. Mała Armia
7. Felix, Net i Nika oraz Trzecia Kuchynka
8. Felix, Net i Nika oraz Bunt Maszyn
9. Felix, Net i Nika oraz Świat Zero
10. Felix, Net i Nika oraz Świat Zero 2. Alternauci
11. Felix, Net i Nika oraz Nadprogramowe Historie
12. Felix, Net i Nika oraz Sekret Czerwonej Hańczy
13. Felix, Net i Nika oraz Klątwa Domu McKillianów
14. Felix, Net i Nika oraz (nie)Bezpieczne Dorastanie
15. Felix, Net i Nika oraz Koniec Świata Jaki Znamy
16. Felix, Net i Nika oraz Zero Szans
17. Felix, Net i Nika oraz Zero Szans 2. Inne Jutro

Rafał Kosik

FELIX, NET i NIKA

oraz Zero Szans 2
Inne Jutro



powergraph

Warszawa 2023

Copyright © 2023 by Rafał Kosik
Copyright © 2023 by Powergraph
Copyright © 2023 for the cover by Rafał Kosik and Klaudia Wawrzeszkiewicz
Copyright © 2023 for the endpaper by Rafał Kosik
Copyright © 2023 for illustrations by Klaudia Wawrzeszkiewicz and Zuzanna Klos

Wszelkie prawa zastrzeżone.
All rights reserved.

Redakcja: Kasia Sienkiewicz-Kosik
Korekta: Maria Aleksandrow
Skład i łamanie: Powergraph
Projekt graficzny i okładka: Rafał Kosik
Ilustracja na okładce: Klaudia Wawrzeszkiewicz
Ilustracja na wyklejce: Rafał Kosik
Ilustracje we wnętrzu: Klaudia Wawrzeszkiewicz i Zuzanna Klos

Wyłączny dystrybutor:
Dressler Dublin sp. z o.o.
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. (+ 48 22) 733 50 31/32
e-mail: dystrybucja@dressler.com.pl
www.dressler.com.pl



Wydawca:
Powergraph Sp. z o.o.
ul. Ceglowska 16/2, 01-803 Warszawa
tel. 22 834 18 25
powergraph.pl
powergraph@powergraph.pl

ISBN 978-83-66178-88-5

Druk: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.
Printed in Poland, EU



12. Twarz pod koc, przespać noc, byle do rana

Powrót opóźniał się. Brzozy pobliskiego lasu szumiały na lekkim wschodnim wietrze, który niósł zapach prochu i spalin ciężkich silników diesla. Ciepłe jesienne popołudnie powoli przechodziło w wieczór. Mężczyzna siedzący na składanym fotelu mógłby uchodzić za myśliwego albo chociaż grzybiarza, gdyby nie liczba dyskretnych oznaczeń i emblematów na jego mundurze w kamuflażu Pantera, a szczególnie pagony oznaczające stopień majora. Tę koncepcję potwierdzało kilkanaście rozstawionych opodal namiotów wojskowych i takichż pojazdów. A przede wszystkim potwierdzała ją obecność innych ludzi w takich samych mundurach. Mężczyzna był szczupły, miał nie więcej niż trzydzieści lat i emanował od niego spokój. Najzwyczajniej w świecie przeglądał coś na komórcie i mogło się wydawać, że się nudzi.

Powrót opóźniał się, ale to akurat nie dziwiło majora. Spodziewał się tego. Przerzut ludzi i sprzętu po zakończonych ćwiczeniach trwał dłużej, niż powinien. Kilka samolotów transportowych obsługiwało misje zagraniczne, a dodatkowo ten jeden Hercules zaginął w tajemniczych okolicznościach. Był więc czas, by zająć się nieco zaległymi obowiązkami. I właśnie jednym z obowiązków majora było przeglądanie internetu, a konkretnie materiałów wskazanych przez algorytmy, pieszczotliwie nazywane przez niego Aniołkami. W tym momencie najbardziej interesowało go wszystko, co choćby pośrednio wiązało się z ćwiczeniami.

Z jednej strony demokracja i transparentność wymagały, żeby informować media o ćwiczeniach, z drugiej zaś testy, które tu przeprowadzali, były tajne. Trudna sztuka polegała więc na takim napisaniu informacji... żeby jej nie napisać. Czyli żeby media oficjalnie wiedziały o ćwiczeniach, ale jednocześnie żeby się nimi zanadto nie zainteresowały. Oddziały „Lwy” i „Tygrysy” miały chronić wymyśloną granicę, którą atakowały oddziały „Hieny” i „Mały”. Nic ciekawego dla dziennikarza, który nie jest specjalistą. Jednak tak naprawdę była to tylko przykrywka dla testów niewidzialnego pojazdu latającego. Te testy były na tyle tajne, że o szczegółach nie tylko nie można było pisać w mediach, ale nawet ja nie mogę o tym wspomnieć w niniejszej książce.

Major przeglądał wybrane przez Aniołki pozycje i nagle jedna zwróciła jego uwagę. Zauważył to kątem oka, gdy już prawie przewinął dalej. W jego zawodzie spostrzegawczość była niezbędna. Podpis pod jednym z komentarzy dotyczących zakupów sprzętu wojskowego brzmiał „starszy podchoronży Jerzy Wierszefski”. Major przeczytał uważnie komentarz i on zaintrygował go jeszcze bardziej: „Do kitu te podrabiane bósole. Cały dzień kronzyliśmy po lesie, zgubi-

liśmy się i prawie skończyło się paliwo i (gożej!) prowiant. A na koniec jeszcze zatankowały nas maupy. Zdecydowanie nie polecam tego produktu”.

Tu się nie zgadzało kilka rzeczy i nawet nie chodziło o liczbę błędów ortograficznych. Po pierwsze stopień podchorążego zlikwidowano ponad sto lat temu, ale nawet wtedy nie istniało coś takiego jak „starszy podchorąży”. Po drugie w podpisach używa się skrótów, choć trudno ustalić, jak miałyby wyglądać skrót od nieistniejącego stopnia. Po trzecie, i najważniejsze, żołnierzom nie wolno komentować przebiegu ćwiczeń ani tym bardziej zdradzać ich szczegółów.

Obok zatrzymał się czarny Land Rover Defender*. Był zdecydowanie cywilnym samochodem, choć koła rozmiarami niewiele ustępowały parkującym kawałek dalej pojazdom M-ATV.

— Majorze Hiacynt — zawołał przez opuszczoną szybę kierowca, sympatycznie wyglądający czterdziestoparolatek — ja już się zbieram. Podrzucić pana?

Major dobrze znał tego mężczyznę – w kartotekach figurował oznaczony jako „poza podejrzeniami”, czyli „zaufany człowiek”. Zresztą jak miałyby nie być zaufany, skoro pracował w Instytucie Badań Nadzwyczajnych jako jeden z głównych konstruktorów pojazdu, który właśnie testowali. Nazywał się Piotr Polon.

— Bardzo chętnie — rzucił major. — Da mi pan minutę?
Polon skinął głową.

— Tylko ostrzegam od razu, że ostatnio słucham rzeczy, które polecił mi kolega syna.

Pogłośnił muzykę, przypominającą połączenie dźwięków silnika z uszkodzonym tłumikiem i zwarcia w transformatorze.

* Ze względu na miłość autora do motoryzacji w tej książce nazwy samochodów są pisane wielką literą.

To może być trudna podróż, pomyślał major i szybkim krokiem dotarł do jednego z namiotów. Pod ścianą stały poobijane wojskowe skrzynie z numerami ewidencyjnymi. Nie szukał długo, busole leżały w trzeciej z kolei. Wyjął jedną, jeszcze pachnącą nowością. Numer normy i certyfikat militarny zostały naniesione krzywo, ale to jeszcze o niczym nie świadczyło. Zresztą komentarz mógł być napisany przez jakiegoś żartownisia, dowcipnego licealistę. Na pierwszy rzut oka busola wyglądała normalnie, wskazywała północ. Major wyjął drugą, która również wskazywała północ. Niestety obie północe znajdowały się gdzie indziej. Podniósł pokrywki pozostałych przyrządów w walizce i aż uniósł brwi w niedowierzaniu. Igła magnetyczna każdej busoli wskazywała inny kierunek. Czyli tajemniczy starszy podchorąży pisał prawdę. Zresztą skąd dowcipny licealista mógł znać ćwiczebny kryptonim jednego z oddziałów, „Małpy”?

Największą wadą przedziału sypialnego pierwszej klasy było to, co dotyczyło też całego pociągu – wymiary. Net nie mógł wyprostować nóg. Głową opierał się o jedną ścianę, a stopami o drugą. Ale nawet on nie zamierzał narzekać. Poza długością łóżka, wszystko inne pozostawało w jak najlepszym porządku. A co najważniejsze, z każdą minutą oddalali się od najemników.

Wnętrze było schludne, nowoczesne, z gniazdkami USB i 230V. Po obu stronach stołu, zamocowanego pod oknem, znajdowały się piętrowe łóżka. Górnego nie dawało się złożyć, przez co było jeszcze ciaśniej, ale za to przynajmniej odpadały dyskusje, czy wszyscy już chcą iść spać, czy jeszcze nie. Naraz mogły wstać najwyżej dwie osoby. Drzwi bez szyby, prowadzące na korytarz, zapewniały prywatność.

Panel klimatyzacji z ekranem dotykowym działał jak należy. Podobnie jak w większości nowoczesnych pociągów, okna się nie otwierały.

Felix siedział bez słowa i wpatrywał się w przesuujące się za oknem pola uprawne.

— Nie martw się. — Siedzący naprzeciwko Net poklepał go w ramię. By to zrobić, nawet nie musiał wstawać. — Cieszymy się, że nie wpadliśmy im w łapy. Możemy szukać jej dalej.

— W Sajgonie i tak niczego więcej byśmy się nie dowiedzieli — odparł w zamyśleniu Felix. — Samolot wylądował, nikt nie wsiadł, nikt nie wysiadł, samolot wystartował.

— A dlaczego wylądowali bagaże? — zapytała Nika.

Felix sam zastanawiał się nad tym od jakiegoś czasu.

— Im lżejszy samolot, tym większy zasięg — odparł, choć wcale nie był pewien, czy o to chodziło.

— Jeśli tak, to czemu nie wypuścili pasażerów? — drążyła Nika.

— Może pasażerowie widzieli coś, czego nie powinni? — podsunął Xuan.

— Albo komuś potrzebni byli zakładnicy — dodał Net, po czym szybko dorzucił — tak przewencyjnie, na wszelki wypadek.

Felix przez chwilę myślał.

— Mówiłeś, że mieli ci zapłacić dwudziestego czwartego października — powiedział do Xuana. — Bo potem nie będzie tematu. Co to znaczy?

— Nie wiem. — Xuan wzruszył ramionami. — Może kończy im się kontrakt. Albo sobie w Excelu rozpisali wydatki i tak wyszło.

Felix zerknął na kalendarz w telefonie. Do dwudziestego czwartego zostały cztery dni. To mogło nic nie znaczyć, ale

i tak lepiej przyspieszyć poszukiwania. Poza tym wpadł mu do głowy jeszcze jeden pomysł.

— Zwykle na pokładzie samolotu jest ochroniarz — powiedział po namyśle. — Pewnie nie zawsze, ale często. Nie ma pewności, kto jest tym ochroniarzem, bo występuje incognito, na wypadek problemów podczas lotu.

— No, porwanie samolotu pasuje do definicji problemu — zauważył Net. — Tylko nie pamiętam żadnych informacji o ochroniarzu lotu 481.

— Nie ujawniają tego, bo to by go zdekonspirowało.

Net wysupłał z kieszeni mocno wygniecione i wymiętolone opakowanie z truskawkową gumą do żucia. Po lekkim zawahaniu wyciągnął rękę z paczką do reszty. Wszyscy grzecznie odmówili, widząc stan opakowania. Net wepchnął więc kilka ostatnich gum do ust, a papierek wyrzucił do śmietniczki. Zrobił to niestaranie i część wystawała, przycięta przez klapkę. Nie chciało mu się tego poprawiać.

Szybko zapadał zmrok.

Drgnęli, gdy rozległo się pukanie do drzwi. Felix, powoli, jakby to mogło coś zmienić, otworzył je. Do przedziału wleciał apetyczny zapach czegoś, czego przyjaciele nie potrafili rozpoznać, ale co na pewno chcieli zjeść.

— Dostanę nerwicy — mruknął Net.

Ubrany na biało steward uklonił się nisko i wskazał wózek nakryty białym obrusem.

— Kolacja dla państwa — oznajmił po angielsku. — Do wyboru jest kurczak w sosie z orzechów nerkowca z ryżem lub... — zmarszczył czoło — lub ryż z kurczakiem w sosie z orzechów nerkowca.

— Oba brzmią podobnie — zauważył Net.

— Ile kosztuje kolacja? — przezornie zapytała Nika.

— Jest w cenie biletu — odparł steward.

Na to cała czwórka zgodnie przytaknęła. Steward postawił na stoliku cztery porcje przykryte folią aluminiową, a na koniec na środek wcisnął jeszcze wielką micę białego ryżu.

— Co życzą sobie państwo do picia? — zapytał. — Piwo? Wino białe czy czerwone?

— Do kurczaka to chyba pasuje... — Net chwilę się zawahał — cola.

Nika wzięła sok, a Felix i Xuan wodę gazowaną. Podziękowali. Steward uklonił się i wyszedł. Felix dla pewności przekręcił zamek.

— Wypas. — Net rozpakował pałeczki i już nakładał sobie ryż. — Idealnie.

Felix starannie złożył wszystkie folie aluminiowe i schował do plecaka tak, żeby się nie pognioty.

— A jak ktoś ma uczulenie na orzechy? — zapytała Nika. — Albo nie je kurczaka? Albo w ogóle mięsa?

— To ma przekichane w Wietnamie — odparł z pełnymi ustami Xuan.

Najpierw upili połowę napojów, żeby się nie powylewały na nierównościach. Potem zjedli wszystko, bo – jak na danie z pociągowej restauracji – było wyjątkowo smaczne. A może po prostu wystarczająco zgłodnieli. Netowi przemknęło przez myśl, żeby wylizać talerz, ale było mu trochę wstyd, więc nie zrobił tego. Ledwo skończyli, steward pojawił się ponownie, zabrał naczynia i życzył im miłej nocy.

Poszli jeszcze umyć zęby do łazienki, a właściwie to do dwóch łazienek. Nika przy okazji doprowadziła swoje rude loki do jakiegoś takiego stanu, na ile to było możliwe w tych warunkach.

Felix już miał wracać, odwrócił się jeszcze i spojrzał na przejście do następnego wagonu. Na korytarzu było zupełnie pusto. Przeszedł przez drzwi, chyboczący się pomost między

wagonami i następane drzwi, które zamknęły się za nim automatycznie. W słabym oświetleniu nocnych lampek wędrował wzdłuż przedziałów. Drzwi nie miały szyb, więc nie dawało się zajrzeć do środka. Chłopak schylił się więc i świecił na zamki pod klamkami. Każdy od środka miał pokrętko, a od zewnątrz kwadratowy łeb, pasujący do klucza kolejarskiego. Jeśli nacięcie na tym łbie pozostawało w pozycji poziomej, znaczyło to, że zamek był zamknięty.

W całym wagonie zamknięty był tylko jeden przedział.

Felix zbliżył się do niego i chwilę nasłuchiwał. Co prawda spod drzwi nie wydobywało się światło, ale to nic nie znaczyło, pasażerowie mogli już spać. Chłopak zapukał do następnych drzwi. Odpowiedziała mu cisza. Powoli nacisnął więc klamkę i otworzył je. Mimo słabego oświetlenia, nie było wątpliwości – przedział był pusty. Tak samo następny i wszystkie kolejne. Felix wrócił do ich wagonu i tak samo sprawdził kolejne przedziały. Nie licząc ich własnego, dwa były zamknięte. Co wcale jeszcze nie musiało oznaczać, że ktoś w nich jest.

Wrócił do przyjaciół.

— Już się zastanawialiśmy, czy to porwanie, czy ci kurczak wraca — mruknął Net.

— Pociąg widmo — powiedział Felix. — Sprawdziłem dwa wagony i łącznie są zajęte najwyżej trzy przedziały. No i nasz.

— Mówiłem — przypomniał Xuan. — Agencje turystyczne.

Pociąg zwalniał, aż wreszcie zatrzymał się na pustej stacji. Felix przycisnął czoło do szyby. Niewiele mógł w ten sposób dostrzec, wyglądało jednak na to, że nikt nie zamierza wsiadać ani wysiadać. Zawiązał mocniej buty trekkingowe, pogmerał chwilę w plecaku i wyciągnął soczewkę z małej lupy. Wyjął jeszcze małą rolkę taśmy klejącej.

— Chodź — rzucił do Neta, wstając. — Przytrzymaś drzwi.

— Co...? — Net wstał, zaczepiając przy okazji głową o górne łóżko, ale Felixa już nie było.

Pociąg powoli ruszał. Net pobiegł za przyjacielem i zastał go otwierającego drzwi zewnętrzne.

— Co ty robisz?! — wykrzyknął Net.

— Trzymaj drzwi.

Felix wyskoczył na peron i pobiegł do przodu. Na szczęście lokomotywa nie była tytanem mocy i musiała ciągnąć wiele wagonów. Rozpędzała się więc wyjątkowo ślamazarnie. Felix podskoczył i przykleił coś do szyby ich przedziału. Pociąg jechał coraz szybciej, więc chłopak nie musiał nawet się cofać. Zaczekał i wskoczył na stopień. Net pomógł mu wejść do wagonu i zamknął drzwi.

— Co ty odpitalasz? — jęknął.

— Mamy peryskop.

— O, to pociąg podwodny?

— Tak naprawdę to nie jest peryskop. — Felix szedł już w stronę przedziału. — Ale służy do tego samego.

Weszli do środka i zamknęli za sobą drzwi. Cała czwórka przysunęła się do okna i przyjrzała soczewce przyklepionej do szyby – rzeczywiście załamywała światło w ten sposób, że można w niej było dostrzec to, co było przed pociągiem i za nim.

— Sprytne — przyznał Xuan.

— Sprytne. — Net ziewnął. — Nie wiem jak wy, ja chętnie zaliczę kimono.

— Jest ósma — przypomniała Nika. — W Warszawie o tej porze dopiero byś myślał, co będzie na kolację.

Sama jednak nie powstrzymała się przed ziewnięciem. Ciemność za oknem i bujanie działały usypiająco.

— Wolisz na górze czy na dole? — zapytał Net.

— Na górę lepiej niech idą ci, którzy chcą już spać — poradził Felix, nie ruszając się z dolnego łóżka. Otworzył na stole brudnopis na ostatniej zapisanej stronie.

Xuan, zajęty swoim telefonem, również nie przymierzał się do snu.

— Aha, czyli zadecydowałeś za nas. — Net pokiwał głową.

— Możesz się położyć na dole — odparł Felix. — Ale wtedy będę siedział na twoim łóżku.

— Pomysł Felixa jest dobry. — Nika spojrzała znacząco na Neta i wspięła się na górę.

Net nic nie odpowiedział, tylko z kwaśną miną również wszedł na łóżko nad Wietnamczykiem. Sięgnął jeszcze do ekranu dotykowego i zgasił górne światło. Felix nie zaprotestował, tylko włączył małą lampkę do czytania i dalej przeglądał swoje notatki.

— Jak sprawdziłeś, że przedziały są puste? — Nika wychyliła się przez niską barierkę i spojrzała na Felixa z góry.

— Otwierałem drzwi.

— A jakby ktoś był w środku?

— Wtedy bym bardzo przeprosił.

Pociąg wjechał na część trasy, gdzie tory były w jeszcze gorszym stanie. Kilka razy zabujało całkiem mocno.

— Bardzo praktyczne rozwiązanie — mruknął sennie Net.

— Nie trzeba się przewracać na drugi bok. Pociąg zrobi to za ciebie. — Ziewnął. — Twarz pod koc, przespać noc, byle do rana.

Nika w milczeniu obserwowała z góry Felixa. Miała przykre wrażenie, że jest podglądaczką, ale nie mogła się powstrzymać. Dopiero senność sprawiła, że zamknęła oczy.

Felix na telefonie, wpiętym w ładowarkę, kolejnymi programami sprawdzał zasięg samolotu, który wystartował z minimalnym obciążeniem z Sajgonu. Wprowadził dane

o sile i kierunku wiatrów, które tego dnia wiały w różnych miejscach planety i na różnych wysokościach. Na animowanej kuli ziemskiej obszar oznaczający teoretyczny zasięg był nieregularny, ale obejmował ponad połowę powierzchni Ziemi, włącznie z obydwoma biegunami. I włącznie z Polską.

— Kochasz ją? — nieoczekiwanie zapytał Xuan.

— Wolę nie odpowiadać na tego rodzaju pytania.

— Aha. Rozumiem. — Wietnamczyk znów pochylił się nad ekranem telefonu, choć ten był całkiem ciemny.

— Nic nie rozumiesz. Kiedyś coś jej obiecałem i nie zamierzam tej obietnicy łamać.

— A co to była za obietnica?

— Niewypowiedziana.

Felix zamknął brudnopis, zakręcił pióro i zapatrzył się w mrok za oknem. Ekran telefonu sam zgąsł po pewnym czasie. Ciemne zarysy drzew i pagórków przesuwwały się leniwie pod ciężkimi chmurami. Gwiazd ani księżycy nie było zza nich widać.

— Znajdę ją — powiedział cicho Felix.

— Życzę ci szczęścia. — Xuan położył się. — Nie znam nikogo, kto by przejechał pół świata, żeby odnaleźć dziewczynę.

Felix zgasił lampkę nocną, zdjął buty i położył się. Ani trochę nie był śpiący. Obracał w głowie wszystkie informacje, które zdobył, i wszystkie pytania, na które nadal nie znał odpowiedzi. Wiedział dobrze, że takie zapętlanie się do niczego nie prowadzi, ale nie potrafił nic z tym zrobić. Na domiar złego zmierzali teraz do Hanoi, bez pomysłu, co dalej. A Hanoi nie było w żaden sposób powiązane z poszukiwaniami. Włączył mapę na telefonie i przyjrzał się dalszej trasie. Za jakieś piętnaście kilometrów mieli wjechać do sporego miasta, gdzie z pewnością się zatrzymają.

Gdy pociąg znalazł się na łagodnym łuku torów, Felix zerknął na soczewkę przyklejoną do szyby. Teraz widział lokomotywę i resztę pociągu. W wagonie przed nimi paliło się światło w dwóch oknach, w dalszych wagonach łącznie najwyżej kilka przedziałów było oświetlonych. Przysunął się bliżej szyby i dostrzegł coś jeszcze: migające daleko za drzewami światła samochodu, jadącego w tę samą stronę.

— Nie zapalajcie świateł — powiedział Felix, choć wszyscy spali. Wstał i wyszedł na korytarz.

Przeszedł dwa wagony dalej, w kilku przedziałach zapalił światło, w kilku włączył lampki nocne. Za pomocą multitoola zamknął w tych przedziałach zamki w drzwiach. Wrócił i bez włączania światła sprawdził mapę. Do stacji zostało nie więcej niż kilka minut. Samochód wciąż jechał równo z pociągiem. Może to przypadek, a może nie. Nie dało się dostrzec, czy to samochód osobowy, czy ciężarówka.

Felix potrząsnął śpiącym Netem, potem obudził Nikę i Xuana.

— Hanoi? — zapytał sennie Net. — Czuję, jakbym spał dziesięć minut.

— Bo spałeś dziesięć minut — odparł Felix. — Śledzi nas samochód.

— W sensie... drezyna?

— Zwykły samochód. Jedzie drogą wzdłuż torów.

— Nie widzę żadnego samochodu. — Xuan próbował wypatrzeć coś przez soczewkę.

— Pewnie przyspieszył, żeby na nas poczekać na stacji. Musimy się przygotować. Myślę, że to najemnicy.

— Jesteś pewien? — Net z niechęcią zszedł na podłogę i włożył buty. — Manfred?

— *Nie synchronizowałem się, jeśli o to pytasz* — odparł program z jego telefonu. — *Siedzę tu jak w więzieniu.*

— No to wreszcie masz tak jak my.

— Nie jestem pewien, co to za samochód — powiedział Felix. — Wolę być pesymistą. Pesymiści żyją dłużej.

Wjechali do miasta, które wydawało się zupełnie wymarłe. No ale w sumie była już noc. I chyba to miasto nie było aż tak wielkie, bo do stacji dotarli ledwie kilka minut później. Nie wyglądała wiele lepiej niż ta, na której wsiedli.

— To jest chyba niezależne od kraju i czasów — mruknął Net. — Nocny dworzec kolejowy po prostu musi wpędzać w depresję. To takie miejsce, w którym nie chcesz być ani chwili dłużej, niż to konieczne.

Na peronie kręciło się ledwie kilka osób, wyłącznie Wietnamczyków. Ktoś wsiadł, parę innych osób wysiadło. Felix i Net strategicznie przycisnęli skronie do przeciwnych stron szyby, by sprawdzić, co się dzieje z przodu i z tyłu pociągu. Nie musieli czekać długo – na samym końcu peronu pojawiło się dwóch mężczyzn, wyższych i szerszych w barkach od wszystkich innych na stacji. Przemknęli przez peron i wsiedli do ostatniego wagonu.

— O nie... — jęknął Net.

— Jest w tym pewien pozytyw — powiedział Felix. — Skoro tak się zachowują, to znaczy, że naprawdę nie mogą tu działać oficjalnie.

W cieniu za budynkiem stał ukryty, ale jednak nie tak całkiem, czarny Chevrolet Tahoe.

— Będą sprawdzać przedział po przedziale. — Net spojrzął na przyjaciela z więcej niż lekkim niepokojem na twarzy. — To jeszcze gorsza sytuacja niż w Bangkoku. Tu się nie ma jak schować za paprotką.

— Wiem. — Felix już się rozglądał po wnętrzu przedziału. — Możemy wysiąść, ale nie chcemy zostać w środku wietnamskiego niczego.

— Wietnamskiego niczego? — spytał chyba nieco urażony Xuan.

— W środku polskiego niczego też bym nie chciał wyciąść — doprecyzował Felix.

— A nie możecie po prostu dać im tego pendrive'a?

— Ten scenariusz już przerabialiśmy — odparł Net. — Z symulacji myślowej wychodzi, że tego nie przeżyjemy.

Felix włożył do ust kilka gum do żucia, stanął na krawędzi dolnego łóżka i przyjrzał się ścianie działowej między przedziałami.

— Mamy szczęście — stwierdził, intensywnie żując. — Tylko cztery śruby.

— Nie posiadam się z radości — mruknęła Nika.

Rzeczywiście, fragment ściany nad górnym łóżkiem przykręcony był czterema śrubami, ukrytymi za zaślepkami. Zaślepki dały się usunąć bez najmniejszego trudu.

— No i? — zapytał Net.

— Oszukamy system. — Felix wskoczył na górę i za pomocą multitoola odkręcił śruby. Nie poszło łatwo, bo ich łby dostosowano do bardzo dziwnych kluczy. Multitool jednak sobie z nimi poradził. — Hm...

Zdjął osłonę, za którą niestety była druga, identyczna, przykręcona od strony sąsiedniego przedziału.

— Jeśli nam powiesz, co zamierzasz — odezwała się Nika — to trochę ułatwi.

— Będą szli od końca pociągu — odparł Felix. — Gdy sprawdzą sąsiedni przedział, przeniesiemy się do niego tędy. Kiedy zajrzą do naszego, nas już w nim nie będzie.

Wyjrzał na korytarz i przeszedł do sąsiedniego przedziału. Tam również odkręcił osłonę. Teraz między górnymi łóżkami w obu przedziałach było całkiem szerokie przejście.

— Oby to zadziałało — powiedział Net.

— Musi — odparł Felix. — Tym razem nie mamy planu B.

Przystawił przegrodę na poprzednie miejsce, bez przykręcania, żeby szybciej można ją było usunąć. Wyjął z ust połowę gumy do żucia i przykleił w rogu nad oknem. A potem wcisnął tam minikamerę. To samo zrobił przy przejściu między wagonami.

— Spakujcie wszystko i pościelcie łóżka — powiedział, kiedy wrócił do przedziału. — Czekamy.

— A jeśli... — zaczął Net, ale Nika zasłoniła mu usta dłonią.

— Nie marudź — poprosił Felix.

Zamknął drzwi i zamek.

Wyrównali i ukleпали pościel, żeby wyglądały na nieużywane. Xuan znalazł nawet w koszu tekturową tabliczkę z napisem po wietnamsku i angielsku „zdezynfekowane dla ciebie” i postawił ją na środku stołu. Wgramolili się na górne łóżko. Ich przedział rzeczywiście wyglądał na nieużywany.

— I co teraz? — zapytał Net.

— Czekamy. — Felix przycisnął przegrodę do mocowań i oparł się o nią plecami. Na telefonie uruchomił podgląd z dwóch kamer. — Trzymajcie swoje plecaki. Będziemy musieli przejść za ścianę w dwie sekundy. Góra trzy. Żadnych śladów ani hałasów.

— Luz — rzucił Net. — Znaczy nie luz, bo wolałbym... Au!

Pociąg ruszył z kilkoma szarpnięciami. Cała czwórka wpatrywała się w telefon Felixa. Na podzielonym na pół ekranie wyświetlał się obraz z dwóch kamer.

— Lepiej to przećwiczmy — zaproponował Felix. — Na mój sygnał Net otwiera osłonę i przechodzi pierwszy. Ja za nim. Nika i Xuan naciągają pościel, żeby się rozprostowała, i też przechodzą. Ja zamykam osłonę. Spróbujmy.

Przećwiczyli to dwa razy i udało im się zejść do sześciu i pół sekundy.

— Musi wystarczyć — ocenił Felix.

I tak nie było już czasu na dalszy trening.

— Są... — szepnął Net, choć nie było to konieczne, bo wszyscy zauważyli ruch na ekranie telefonu.

Na początku szła... konduktorka. Otwierała kluczem drzwi, a jeden z najemników wchodził do środka. Felix włączył stoper w zegarku. Łącznie z otwarciem zamka sprawdzenie przedziału i przejście do następnego zajmowało...

— Trzyście sekund! — Net w zdenerwowaniu miał w dłoni krawędź prześcieradła. — Powinniśmy zdążyć.

— Od zamknięcia drzwi do otwarcia następnych mija tylko pięć sekund — stwierdził Felix. — Musimy się przenieść na drugą stronę ściany, wygładzić pościel i zamknąć osłonę.

Najemnicy sprawdzili jeszcze toaletę i weszli do wagonu przyjaciół. Jeszcze trzy przedziały... jeszcze dwa... jeden... W oknie podglądu na telefonie drzwi sąsiedniego przedziału otworzyły się i zapaliło się światło, a jeden z mężczyzn wszedł do środka, zajrzał pod dolne łóżka, potem na górne i wyszedł. To był chyba z pięćdziesiąty przedział, który sprawdzał, więc zrobił to bardzo sprawnie.

— Przygotujcie się — powiedział spokojnie Felix.

Net już wyciągnął rękę, by szybciej pchnąć osłonę.

— Czekaj na syg... — Felix nie dokończył.

Pociąg zabujał, a Net nieco za mocno dotknął osłony. Ta przewróciła się na łóżko, a spojrzenia przyjaciół spotkały się ze spojrzeniem konduktorki, która właśnie zamykała drzwi. Kobieta zamarła, a przyjaciele wstrzymali oddech.

— No to kicha... — szepnął Net.

Konduktorka odwróciła wzrok, zgasiła światło i zamknęła drzwi.

— Ruchy...! — syknął Felix.

Przeszedł wraz z Netem na drugą stronę i odłożył telefon. Nika i Xuan naciągnęli pościel. Nika zamarła, dostrzegła bowiem wystające ze śmietniczki opakowanie po gumie truskawkowej. Nic z tym nie można już było zrobić. Przeszła na drugą stronę, a Felix sięgnął po osłonę. Gdy ją podnosił, dostrzegł wolno obracające się pokrętko zamka.

Przez następne, ciągnące się w nieskończoność, sekundy nasłuchiwali. W szczelinach wokół trzymanej przez Felixa osłony pojawiło się światło. Potem zgasło i trzasnęły zamykane drzwi.

— Jeszcze się nie ruszajcie — szepnął Felix. — Niech przejdą do następnego wagonu.

Trwali tak bez ruchu w niewygodnej pozycji jeszcze dobrą minutę, podczas której Felix już zaczął żałować, że nie umieścił jeszcze jednej kamery na korytarzu.

— Wystarczy. — Z ulgą puścił osłonę.

Nie miało znaczenia, w którym przedziale zostaną, wybrali jednak powrót do swojego. Felix przykręcił osłonę.

— Nie przesadzasz? — zapytał Net.

— Nazwijmy to zacieraniem śladów — odparł Felix, choć tak naprawdę nie lubił zostawiać po sobie niepotrzebnego bałaganu. — Nie zapalajcie światła.

Siedzieli w półmroku, jedynym źródłem światła pozostawał niewielki panel ekranu dotykowego. Nie wypakowywali się ani nawet nie zdejmowali butów.

— Dlaczego ona im pomaga? — Nika na wszelki wypadek wepchnęła opakowanie po gumie do śmietniczki. — Konduktorka. Nie wie, kim są.

— Nie wie też, kim my jesteśmy — przypomniał Felix — ale nie wydała nas.

— Pomaga im, bo dali jej kasę — rzucił Net. — A nas nie wydała, bo też daliśmy jej kasę. Gorzej, że teraz wszystkie przedziały są otwarte.

To rzeczywiście był dylemat: zamknąć zamek czy nie? Jeżeli go nie zamkną, każdy bez ostrzeżenia będzie mógł otworzyć drzwi. A jeżeli zamkną – będzie to widoczne z zewnątrz.

— Nadal nie wiemy, jak nas namierzają — odezwał się Felix.

— Może się domyślili, że wsiedliśmy do tego pociągu — podsunął Xuan.

— Gdyby się domyślili, toby wsiedli do niego od razu.

— Manfred — Net wyjął telefon — sprawdź jeszcze raz, czy nie popuściłeś kapki danych.

— *Sprawdzałem kilka razy. Wszystkie kanały komunikacji wyłączone, nawet NFC*. Dla pewności.*

Koła stukwały rytmicznie o łączenia szyn. Jechali przez niemal absolutną ciemność. Tylko czasem, gdzieś daleko między drzewami, migąło samotne światelko.

Korytarzem ktoś szedł. Zamilkli i w napięciu wpatrywali się w kłamkę. Trudno było się zorientować, czy kroki należą dla potężnego najemnika, czy do drobnej konduktorki – pociąg na nierównych torach wydawał z siebie dużo dźwięków.

Net zajął się czytaniem na telefonie.

— Super — westchnął po kilku minutach i opuścił telefon.
— Po prostu super.

— Co? — Nika spojrzała na niego pytająco. — Chyba nie łączysz się z internetem.

— Nie, czytam książkę, znaczy e-booka *Kwantowa teoria umysłu*. I właśnie dojechałem do rozdziału, w którym autor próbuje w sposób naukowy udowodnić naturę duchów. Tego

* NFC (ang. Near-field communication) – standard komunikacji bliskiego zasięgu. Właśnie z powodu małego zasięgu (do kilkunastu centymetrów) przesyłana informacja jest trudna do przechwycenia.

teraz właśnie potrzebuję — parsknął ze złością — w środku nocy na tym wypierdyszewie – czytać o tym, że duchy jednak może naprawdę istnieją. Dzięki efektom kwantowym.

— Bo istnieją — zapewnił go Xuan.

— U nas jest inaczej — upierał się Net. — Nasze duchy nie płaczą się po mieście. No chyba że nastąpił jakiś błąd transferu. Ale mamy od tego takich jakby informatyków, którzy to naprawiają. To egzorcyciści.

— Duchy istnieją, tylko wy nie potraficie ich dostrzec.

— Dobra, niech ci będzie. I tego się trzymajmy. Autor tak napisał, bo to mądrze brzmi i nikt nie sprawdzi, czy to prawda.

Ekran Neta rozjaśnił się, upiornie oświetlając od dołu twarz przyjaciół. Net wzdrygnął się i prawie wypuścił telefon z ręki. Ale to było tylko przychodzące połączenie od mamy.

— Akurat teraz... — jęknął niemal bezgłośnie. — Nagle taka troskliwa się zrobiła.

Zabujało mocniej i coś uderzyło w drzwi. Wszyscy podskoczyli, ale klamka ani drgnęła. Kroki oddaliły się.

Net odetchnął, złapał telefon i odebrał.

— Cześć mamó — powiedział szeptem. — A nic się nie dzieje. Nie odbierałem, bo... nie mogłem trafić ręką w telefon. Nie, nie pijemy. Pociąg tak trzęsie, bo tory są krzywe. Na wycieczce jesteśmy. Gdzie...? Jedziemy do Han...

— Hajnówki — odpowiedziała Nika.

— Do Hajnówki — powtórzył nadal przyciszonym głosem Net. — Nie, żaden tam wielki pociąg. Ciuchcia taka bardziej... taka wąskotorowa*. Dlatego mówię cicho. To znaczy nie dlatego, że wąskotorowa, tylko dlatego że... Felix śpi. A w ciuchci wąskotorowej są wąskie ławki i jak on się obudzi,

* Całkiem przypadkiem w Hajnówce rzeczywiście istnieje kolej wąskotorowa.

to spadnie. Tym bardziej że trzęsie. Dobrze, przywiozę pierniki. Jasne. To cześć...!

Z ulgą odłożył telefon.

— Pierniki... — Zmarszczył czoło. — W Hajnówce można kupić pierniki?

— Toruńskie na pewno — stwierdził Felix. — O Toruniu będziesz jej opowiadał, jak trafimy do Tokio.

— Będzie gorzej, jeśli po powrocie zapyta o zdjęcia — dodała Nika.

Net patrzył na swój telefon i myślał nad czymś intensywnie.

— No jasne! — Palnął się w czoło. Zapomniał, że powinien szeptać. — Oni namierzają nasze telefony!

— Jak? — Nika spojrzała na swój. — Przecież Manfred powiedział...

— Nasze telefony nie transmitują danych, ale są zalogo-
wane do BTS-ów, czyli stacji bazowych. Tych, no... anten.
Czyli sieć komórkowa wie, gdzie jesteśmy. Tak nas znaleźli.

— To tak można?

— Jak się ma technologię, kasę i wpływy, to można.
Wystarczy dostęp do systemów operatorów komórkowych.
Każdy włączony telefon można namierzyć z dokładnością do
kilkudziesięciu metrów. Może nawet dokładniej. Wyłączcie je.

— Zaraz — odezwał się Felix. — To nic nie zmienia. Jeśli
tak, to oni wiedzą, że jesteśmy w tym pociągu. Mamy przed
sobą wiele godzin drogi. Powinniśmy zostawić włączone tele-
fony i ukryć je na najbliższej stacji. Albo jeszcze lepiej wrzu-
cić do ciężarówki, która jedzie gdzieś daleko, w przeciwnym
kierunku.

— Genialny plan, milordzie! — niemal wykrzyknął Net. —
Tylko taki drobiazg, że my potrzebujemy tych telefonów! Ja
mojego używam średnio co dwie minuty.

Felix westchnął. On też intensywnie używał telefonu.